



## Mirosław Derecki

### COŚ SIĘ RUSZA NA ROZTOCZU

W Zamościu trwa walka z grzybem. Ochrzczony przez tubylców - dla swej potęgi i niezniszczalności - mianem „hetmańskiego”, zżera ściany zabytkowych kamieniczek, wyłazi ciemnymi plamami spod świeżych tynków w pieczołowicie odnawianych wnętrzach. W eleganckiej restauracji „Hetmańska”, zaprojektowanej przez prof. Wiktora Zina, „hetmański” grzyb w kilka miesięcy po otwarciu spowodował takie spustoszenia, że lokal trzeba było zamknąć prawie na pół roku dla dokonania dodatkowych zabiegów konserwacyjnych. W oddanym niedawno do użytku pięknym pomieszczeniu „Orbisu” widać już wyraźnie rysujące się na łukowych sklepieniach szare zacieki.

Ale mimo tych mankamentów spędzających sen z oczu pracownikom Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków, dzisiejszy, dźwigający się z wieloletniego zaniedbania Zamość nie wywiera już na przybyszu przygnębiającego wrażenia. Wprawdzie wciąż jeszcze przeraża ogrom ruinacji w jaką popadło Stare Miasto, lecz równocześnie widać na każdym niemal kroku nowe rusztowania. Zmieniła się atmosfera Zamościa, zmienił się klimat... Koniec z marazmem, nareszcie zaczyna się tutaj coś dziać...

I podobne wrażenie odnosi się obserwując turystyczne sprawy Roztocza. Jeden z najpiękniejszych regionów naszego kraju wciąż jeszcze bardzo mocno kuleje. Jeśli chodzi o bazę noclegową, punkty zbiorowego żywienia i... turystyczną reklamę, ale równocześnie sprawa zagospodarowania Roztocza ruszyła nareszcie z miejsca, na Roztocze popatrują całkiem konkretnie odpowiednie władze i instytucje. I to nie tylko instytucje lubelskie. Nieskażoną atmosferą Roztocza zainteresował się Śląsk. Od wczesnej wiosny po wsiach i miasteczkach myszkuje wysłannicy hut i kopalń w pogoni za prywatnymi kwaterami, za pięknym krajobrazem. Tak na przykład wieś Obroc, nad Wieprzem, w pobliżu Zwierzyńca, jest już niemal całkowicie „zasiedlona” przez górników.

Dwa lata temu wybrałem się na Roztocze dla przeprowadzenia reporterskiego zwiadu w sprawie miejsc noclegowych. Opublikowany następnie w „Kamieniu” artykuł opatrzyłem jednoznacznym tytułem: „Na Roztocze jedź z namiotem!”. W ubiegłym roku redakcyjny

kolega, Romuald Wiśniewski, podejmując podobny temat doszedł do wniosku, że rzucone przeze mnie hasło wcale nie straciło na aktualności. Niestety, w bieżącym roku sytuacja przedstawia się niemal identycznie. Wprawdzie przybyło kilkadziesiąt miejsc noclegowych w stacjach turystycznych w Zwierzyńcu, wprawdzie PTTK zakłada tego lata wzdłuż szlaków Roztocza dziewięć baz namiotowych, ale nadal jest to kropla w morzu potrzeb. I wciąż kierować się można zaleceniami broszurki: „Szlak walk partyzanckich”, wydanej przez WKKFiT w Lublinie w 1965 r., *że w każdej osadzie liczyć można, za minimalną opłatą, na prymitywne noclegi w izbach lub stodołach (na sianie lub słomie) u gościnnej ludności miejscowej.*

Nadal Roztocze jest słabo rozreklamowane. Wspomniana powyżej broszurka nie została wznowiona od 1965 r., a ze względu na stosunkowo niski nakład (20 tys. egz.) jest od dawna niedostępna w księgarniach. Przewodnik „Roztocza Lubelskie” Marii Bońkiewiczowej można znaleźć tylko w bibliotekach, zaś żadne wydawnictwo nie myśli o wznowieniu go w uaktualnionej wersji. Opracowana przez Zamojski Oddział PTTK broszurka omawiająca tzw. Szlak Zielony nadal, jak przed dwoma laty, spoczywa w czeluściach redakcyjnych biur WAG w Krakowie. Jak dotąd, wydano tylko jeden folder (o Krasnobrodzie), ani jednej tzw. „składanki” dotyczącej Roztocza. Doskonale pomyślane składanki z serii „Udana niedziela”, opracowywane przez Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Lublinie, ograniczają się do lasów Kozłowieckich, lasów Jawidzkich i okolic Łęcznej. Wydrukowana w 1968 r. przez Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych mapa „Roztocze Środkowe” jest prawie nie do kupienia w księgarniach, a zresztą załączony do niej „Informator Turystyczny” zupełnie stracił na aktualności.

Sytuację ratowałyby w pewnym stopniu obszerna publikacja Krystyna Izdebskiego i Tadeusza Grądziela - „Roztocze”, wydana w 1971 r. przez Wiedzę Powszechną w serii „Przyroda Polska” (190 stron, 10 tys. egz.), opatrzona mapkami i licznymi zdjęciami, ale to raczej popularnonaukowe opracowanie fauny i flory Roztocza niż przewodnik turystyczny. Tekst jest ciężki, naszpikowany terminami fachowymi i przez to trudno przyswajalny dla przeciętnego czytelnika.

Trochę lepiej przedstawia się sprawa samej stolicy Roztocza i jednej z „pereł polskiego Renesansu” - Zamościa, ale publikacje na temat tego miasta są już w księgarniach na wyczerpaniu. W dobrze skądinąd zaopatrzonym stoisku Centrum Informacji Turystycznej w Zamościu można kupić „składankę”: „Zamość - perła miast Odrodzenia” zawierającą plan miasta, kilka zdjęć i kilka akapitów komentarza, niewielką broszurkę - „Rotunda zamojska” oraz potężne dzieło - „Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej”, pracę

zbiorową pod redakcją Kazimierza Myślińskiego, zawierającą materiały z sesji naukowej, wydaną staraniem Zamojskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wyboru dopełnia dwustronicowy folder z planem Zamościa, w czterech językach.

A jednak coś się zaczyna dziać na Roztoczu... Już spacerując po samym Zamościu napotykamy na widome tego przykłady: w maju ubiegłego roku, w pięknie wyremontowanym budynku dawnych stajni pocztowych przy ul. Łukasińskiego, otwarto Centrum Informacji Turystycznej, placówką podlegającą Wojewódzkiemu Ośrodkowi Informacji Turystycznej w Lublinie. Centrum, czynne przez trzynaście godzin dziennie, udziela informacji na temat ruchu turystycznego krajowego i zagranicznego, informuje o wycieczkach, przedstawieniach teatralnych w całym kraju, o noclegach i gastronomii, o zasadach wyrabiania paszportów i przydziale dewiz. W sklepiku można zaopatrzyć się w mapy i przewodniki po krajach europejskich, a w pięknej salce obejrzeć stale zmieniane ekspozycje fotograficzne, zaś w każdy piątek, przyjść na spotkanie z dziennikarzami, podróżnikami lub po prostu... mieszkańcami Zamościa, którzy wrócili z zagranicznego urlopu i przywieźli stamtąd interesujące zdjęcia i interesujące obserwacje. Trzyosobowy zespół pracowników pod kierownictwem p. Jerzego Cieplińskiego, człowieka od lat związanego z zamojskim PTTK zasługuje tylko na słowa pochwały. Energiczni, kulturalnie, doskonale prezentujący się w gustownych uniformach, znający języki obce, śmiało mogliby stanąć za kontuarem znanych europejskich biur turystycznych.

Zamojskie CIT jest jedną z trzech placówek zorganizowanych na Lubelszczyźnie według pomysłu Janusza Żarka z WOIT w Lublinie. Stanowią one, jak dotąd, ewenement w skali krajowej. Dwa pozostałe: CIT w hotelu „Victoria” w Lublinie i w hotelu „Izabella” w Puławach nie odbiegają poziomem od placówki zamojskiej.

Przy ulicy Lenina otwarto niedawno elegancki lokal „Gromady” - dotąd mieściła się ona w obskurnych pokojach starej rudery na peryferiach miasta. Kilka domów dalej widnieją witryny „Orbis”, wznawiającego właśnie działalność w Zamościu po kilkunastu latach przerwy. I tutaj, jak w CIT, uderza doskonała organizacja, uprzejmość oraz fachowość personelu. No i szybkość informacji: „Gromada” posiada już telex. CIT i „Orbis” otrzymają go w najbliższym czasie.

Zamościanie spędzają od lat niedziele w Zwierzyńcu. I właśnie Zwierzyniec został przez powiatowe władze zamojskie wytypowany na jedno z centrów wypoczynku sobotnio-niedzielnego na Roztoczu. W przyszłym roku stanie tutaj wielka restauracja turystyczna, zostaną nareszcie wybudowane campingi z prawdziwego zdarzenia (przeznaczona dla zagranicznych turystów mapa polskich campingów, na wszelki wypadek nie wymienia

„campingów” dotąd istniejących na Roztoczu), boiska, place gier i zabaw. Baza noclegowa nie ulegnie wyraźnemu powiększeniu. Nie otrzymają też w Zwierzyńcu lokalizacji na domy wczasowe ubiegająca się o to instytucje: za względu na konkretyzujący się coraz bardziej projekt przekształcenia okolicy w Park Narodowy.

Tutaj - punkt wyjścia do poparcia stwierdzenia, że coś się zaczyna dziać na Roztoczu, coś, co napawa optymizmem.

Sprawa Zwierzyńca mieści się w szeroko potraktowanym Planie Zagospodarowania Roztocza, z którego projektem wystąpiło w ubiegłym roku Prezydium PRN w Zamościu. Nad jego opracowaniem trzodzi się aktualnie Wojewódzka Pracownia Planów Regionalnych w Lublinie. Analizowana jest sprawa potrzeb lokalowych, aprowizacyjnych i komunikacyjnych na tym terenie, w powiązaniu z planami i możliwościami finansowymi trzech powiatów, przez które przebiega Roztocze Lubelskie: zamojskiego, biłgorajskiego i tomaszowskiego. Na czerwiec br. przewidywana jest konferencja w Zamościu, która zapoczątkuje trójporozumienie gospodarzy tego regionu.

Nie ma się co łudzić, że w najbliższych latach na trasach Roztocza powstanie sieć schronisk i domów wycieczkowych. Na to ani PTTK oni POSTIW-y nie mają pieniędzy. Problematyczna też wydaje się perspektywa rozbudowania liczby kwater prywatnych - region do najbogatszych nie należy, kwaterom więc daleko do jako takiego komfortu, a my już przyzwyczailiśmy się do wygod. Dla wielu zakładów pracy budowa własnych domów wypoczynkowych wypada za drogo, a te, które mają odpowiednie środki, często wolą lokować się nad morzem lub w górach. Dlatego trzeba szukać wyjść pośrednich. Bacząc przy tym, aby - jak powiedział jeden z tutejszych działaczy turystycznych - nie zmarnować dwóch największych, jak dotąd, walorów Roztocza: tego, że jest ono piękne i tego, że nie zdążyło jeszcze zostać zeszpecone budowanymi bez ładu i planu domami wczasowymi...

Pan Kozyra z zamojskiego PKKFiT ożywia się wyraźnie, kiedy rozmowa schodzi na temat Krasnobrodu. Z zapałem podejmuje rozmowę o Krasnobrodzie przewodniczący WKKFiT w Lublinie, mgr Mieczysław Niewiadomski. Słowo: Krasnobród, wypowiedziane przeze mnie w lubelskim Miastoprojekcie, wywołuje niemal dwugodzinną dyskusję. Bowiem projekt przekształcenia tej niewielkiej osady miejskiej, położonej nad Wieprzem, na szlaku wiodącym ze Zwierzyńca do Tomaszowa Lubelskiego - w wielkie centrum wypoczynkowo-turystyczne Roztocza, stanowi jeden z ważniejszych punktów w planach zagospodarowania regionu.

Już kilka lat temu w Prezydium PRN w Zamościu zaczęto zastanawiać się nad znalezieniem na Roztoczu odpowiedniego miejsca, które łączyłoby w sobie warunki

wypoczynkowe i uzdrowiskowe, a jego atrakcyjność nie ograniczałaby się tylko do okresu letniego, ale stanowiła atrakcję dla sportowców, wczasowiczów i turystów również w zimie. Takie miejsce musiało spełniać trzy warunki: być wkomponowane w piękny krajobraz, posiadać wodę i góry. Możliwość całorocznych wycieczek po okolicy, połączona latem z uprawianiem sportów wodnych, a zimą z narciarstwem i saneczkarstwem, mogłaby nakłonić bogate instytucje do lokowania tutaj domów wypoczynkowych. Początkowo myślano o Zwierzyńcu, w końcu wybór padł na Krasnobród. Wysokie wzgórza otaczające osadę nadają się doskonale do uprawiania narciarstwa. Obecność jedenastohektarowego zalewu, zbudowanego w ramach prac melioracyjnych związanych z kanałem Wieprz-Krzna, rozwiązuje problem kąpieliska. W pobliżu znajdują się dwa rezerваты przyrody – Maziarki, gdzie rośnie obuwik pospolity, jedne z najpiękniejszych storczyków krajowych, oraz rezerwat florystyczny Stoki. Sam Krasnobród, miasteczko znane już w XVII w., graniczy z pięknie położonym Podklasztorem, posiadającym barokowy kościół, ufundowany przez Marysienkę Sobieską i z Podzamkiem, gdzie w starym, malowniczym parku zachował się zabytkowy, XVII-wieczny dwór, należący niegdyś do rodziny Leszczyńskich.

W takim właśnie otoczeniu stanie w ciągu najbliższych dziesięciu lat jeden z najciekawszych w Polsce i stanowiący swoiste novum ośrodek wczasowo - wypoczynkowy, mogący w „dniach szczytu” pomieścić jednorazowo trzy tysiące turystów i wczasowiczów. Całość z wyposażeniem będzie kosztowała 250 milionów zł! Rzecz niemożliwa do zrealizowania przez jednego inwestora, ale też o novum ośrodka stanowi, że jego budowa będzie realizowana na zasadzie tzw. „Inwestycji wspólnych”.

Będzie więc ośrodek w Krasnobrodzie jakby „spółdzielnią” złożoną z licznych udziałowców - instytucji i zakładów pracy, które w miarę własnych potrzeb i możliwości będą „kupowały” nie tylko całe pawilony mieszkalne, ale nawet po kilka pokoi w takich pawilonach. Oczywiście, głównym dysponentem będzie WKKFIT w Lublinie i POSTiW w Zamościu, które biorą na siebie obowiązek koordynowania całości poczynań w okresie organizacyjnym i budowlanym, a następnie - zarządzania ośrodkiem. Doskonale pomyślany architektonicznie projekt inż. arch. Stanisława Bema z Pracowni Nr 2 lubelskiego Miastoprojektu zakłada wybudowanie kompleksu jednopiętrowych pawilonów (niektóre z nich z centralnym ogrzewaniem, a więc czynne przez cały rok), placów gier i zabaw, restauracji i kawiarni, campingów, wreszcie - basenu kąpielowego z podgrzewaną wodą. Ośrodek zajmie 60 hektarów, lustro wody zwiększy się o prawie 9 ha dzięki nawodnieniu wyschniętych stawów – „Podkaplica” i „Olender”. Nad jednym ze stawów stanie nowoczesny dom wycieczkowy dostępny dla indywidualnych turystów, a finansowany przez POSTiW.

Wnętrza pawilonów mieszkalnych są tak pomyślane, że jedno i dwuosobowe pokoje można z łatwością łączyć w „ciągi mieszkalne”, zapewniające wygodne locum nawet sześciuosobowej rodzinie. Będą tu mogły zamieszkać i 523 osoby.

Budowa ośrodka jest już sprawą najbliższej przyszłości. Aktualnie Wojewódzki Zarząd Inwestycji Miejskich zatwierdza założenia techniczno-ekonomiczne, w grudniu mają się zakończyć prace nad pełną dokumentacją techniczną, a w pierwszym kwartale przyszłego roku ruszą prace budowlane. Do 1975 r-stanie nad zalewem pierwszy pawilon mieszkalny, kotłownia oraz budynek gastronomiczny, lecz już w bieżącym sezonie zamojski POSTiW urządza w Krasnobrodzie ośrodek sportów wodnych.

Tak więc coś się zmienia na lepsze na Roztoczu, ale co z tego wyniknie, przekonamy się za rok. Obracając się w sferze pięknych planów i projektów, gdy jednak wybieramy się w bieżącym sezonie w tamte strony, nie zapomnijmy o pełnym ekwipunku turystycznym. Chyba że preferujemy legowisko z wonnego siana w gościnnej stodole. Może ukołysz nas do snu świadomość, że już w przyszłym roku zaopatrzymy się w księgarniach w nowy informator turystyczny z mapą Roztocza, przygotowywany właśnie do druku przez lubelski WOIT, dający rozległy rys historyczny regionu, ale o wiele skromniejszą informację, gdzie można się przespać.

Pierwodruk: „Kamena”, 1973, nr 11, s. 1,6-7.